

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Franciszek Bończak. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Bernard Goławski. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Angielski Kościół Narodowy. — Wilcze plemię. — Walka z Marja-witami. — Komunja święta. — Wroga agentura. — Modlitwa wojenna rzymskiego kapłana. — Polityka na ambonach. — Korespondencje: Borystaw. Piaski koło Lublina. Rawa Rуска. — Honorowy kapucyn. — Epilog bandyckiego napadu. — Zgrzyty. — Odpowiedzi.*

KS. M. PIECHOCIŃSKI.

Angielski Kościół Narodowy.

(Ciąg dalszy).

Fundament wiary.

W przeciwieństwie do Kościoła rzymskiego, który coraz to nowe dogmaty i prawdy wiary stwarza, Kościół angielski twierdzi, że objawienie Boże skończyło się na Jezusie Chrystusie. Teraz należy wykonać tylko to, co On sam nam w Nowym Zakonie pozostawił. Dlatego należy odrzucić wszystko to, co z biegiem czasu wkrađło się do czystej apostołskiej, katolickiej wiary. Pismo św. zawiera wszystko co jest człowiekowi do zbawienia niezbędne. Czego zaś tam niema, lub co z jego nauk nie wynika, to nie może być artykułem wiary i nie może stanowić warunku zbawienia. Pismo św. obowiązani są wszyscy czytać.

Sprawiedliwymi wobec Boga możemy się stać tylko przez żywą wiarę w Jezusa Chrystusa, dzięki której budzi się w nas wola do spełniania dobrych uczynków. Ofiara, którą Chrystus spełnił na Krzyżu, zapewniła całej ludzkości zupełne i doskonałe zbawienie i stanowi wystarczające zadośćuczynienie za grzechy nasze.

Kto się z Chrystusem połączyć pragnie, pokutuje szczerze, zrzuca swe stare grzechy przez żal za nie serdeczny w Spowiedzi czy to publicznej czy też prywatnej i staje się przez Komunję św. nowym człowiekiem, dzieckiem Bożem. Odpust zatem, rozdawanie cudzych zasług przez papieża, jest niegodnym wymysłem rzymskim, bo się sprzeciwia doskonałej ofierze Chrystusa za wszystkie winy i kary.

Zbawienie zatem leży w Chrystusie i w wolnej woli człowieka, a nie w Kościele rzymskim. Stwarzając świat, Bóg ustanowił prawa, które nim rządzą, człowiekowi zaś nadał przykazania, określające jego stosunek do Boga i bliźnich, pouczające człowieka, jak ma żyć i postępować. Człowiek niestety często łamie Boże prawa, grzeszy, i oto Bóg, miłosierny nasz Ojciec, zsyła nam Swego Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, który przez Swą naukę, Ewangelię św., przypieczętowaną śmiercią męczeńską na krzyżu, zbawił świat od grzechu. Uczestnikami tego zbawienia staną się wszyscy ludzie, którzy naukę Chrystusową przyjmą i wedle niej żyć będą. Rzeczą Kościoła jest naukę tę ludziom wszędzie ogłaszać i do życia według niej ludzi zachęcać.

Religia, oparta na Ewangelii, jest religią karności społecznej i samodzielności jednostki. Nauka, że każdy sam obowiązany jest szukać swej drogi do Boga, bezpośrednia odpowiedzialność wobec Niego, obowiązuje chrześcijanina do bezustannego wysiłku w kierunku doskonalenia siebie i życia społecznego. Ciągłe czytanie i rozważanie Pisma św. rozbudza umysł człowieka i budzi szlachetne potrzeby, których zaspakajanie wytwarza wysoką kulturę osobistą i narodową. Wolny Kościół pobudza też siły narodu we wszystkich innych dziedzinach życia. Wypełnia się obietnica Zbawiciela: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko, czego potrzebujecie — będzie wam przydano“ (Mat. 6, 33). Sprawdził to na sobie samym w wiekach następnych naród angielski.

IV.

Wpływy protestanckie.

Zwycięstwo idei Kościoła Narodowego w Anglii nad rzymskim papieżem, za czasów królowej Elżbiety, umożliwiło wielu wygnańcom, poprzednio tak okrutnie prześladowanym, powrót do ojczyzny. Byli oni na wychodźstwie przeważnie w Niemczech południowych i w Szwajcarii, w krajach, które reformę religijną przeprowadziły bardzo radykalnie, wedle ostrych zasad Kalwina. Nie chcieli więc oni uznać biskupstwa jako urzędu apostołskiego, oraz odrzucali dotychczasowy sposób odprawiania służby Bożej i cały szereg innych zwyczajów kościelnych, zatrzymanych w Kościele angielskim po oderwaniu się od Rzymu. Zdawało się, że na tle tych różnic wybuchnie wojna religijna.

Chrysfus Pan powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele“, i nie przywiązywał wielkiej wagi do formy kościelnej i obrzędów zewnętrznych. O miłość mu się rozchodziło i o Ducha Bożego w sercach ludzkich. Dlatego Kościół Jego stanowią wszystkie wyznania, oparte na zasadach czystej Ewangelii, których ustrój i obrzędy mogą być rozmaite, odpowiednie do różnorodności umysłów ludzkich. Wielką tą zasadę zrozumieli Anglicy.

Reformacja kościelna zapoczątkowała tam obok Kościoła narodowego, państwowego, cały szereg innych wolnych wyznań chrześcijańskich, które zjednoczyły do pracy Bożej tych ludzi, którym Kościół Narodowy z tej czy innej przyczyny duchowo nie odpowiadał. Powstałe nowe wyznania protestanckie przyczyniły się niewątpliwie do wielkiej żywotności Kościoła angielskiego, który mając takie współzawodnictwo, musiał usilnie dbać o swoją żywotność i o zachowanie w czystości ideałów starego katolicyzmu.

Purytanie i baptyści.

Dwa takie wyznania czysto protestanckie powstały w Anglii w XVI wieku: purytanie czyli prezbyterianie i baptyści czyli nowochrześcijańcy. Oba wyznania opierały się na zasadach reformacji kalwińskiej i odrzucały nie tylko to, co było naleciałością papieską, lecz cały szereg innych urządzeń kościelnych, obrzędów i zwyczajów istniejących od początków w całym Kościele chrześcijańskim. Purytanie („czyści“) odrzucali ołtarze kościelne, szaty liturgiczne, stare formy modlitewne, jak żegnanie się, klęczenie i t. d., dzwony, organy; nie uznawali żadnych świąt, oprócz niedzieli. Zarząd kościelny pełnili ludzie świeccy t. zw. presbiterowie czyli starsi, wybrani przez ogół parafjan. Nie uznawali też kapłaństwa sakramentalnego, ale mieli tylko urząd kaznodziei. Natomiast szczególny nacisk kładli na czystość obyczajów i na wzajemną braterską pomoc.

Kościół presbiterjański przyjął się szczególnie w Szkocji, a to pod wpływem energicznego reformatora, ks. Jana Knoxa (1505—1572) i niewątpliwie przyczynił się wielce do utrzymania czystości ewangelicznych zasad Kościoła angielskiego,

Baptyści trzymali się również zasad purytańskich, z tą różnicą, że odrzucali zupełnie chrzest dzieci, a chrzcili tylko dorosłych i to przez zanurzenie w wodę. Uznawali władzę biskupów, których wybierali z pośród kaznodziei, lecz bez sukcesji apostołskiej, i głosili przedewszystkiem zasadę miłosierdzia, jako konieczny warunek zbawienia.

Intrygi rzymskie i wojny domowe.

Następny wiek XVII był dla Anglii okresem ciągłego niepokoju i walk wewnętrznych między królami, którzy mieli skłonności despotyczne, a parlamentem czyli sejmem, który stał na straży odwiecznych praw wolnościowych narodu. Papiestwo przeczuwało, że reformacja angielska raz na zawsze zburzy możliwość wykonania jego wielkich planów imperjalistycznych, o władzy zwierzchniej Rzymu nad całym światem. Świeżo założony wówczas zakon Jezuitów dokładał wszelkich starań, aby intrygami zburzyć nowy porządek religijny i społeczny w Anglii i doprowadzić państwo angielskie do upadku.

Gdy w r. 1603 król Jakób I. zjednoczył pod swoim berłem odrębne dotąd królestwa: Anglii, Szkocji i Irlandji i tym sposobem zapewnił także wolnemu Kościołowi angielskiemu zjednoczenie i rozwój, spiskowcy rzymscy występują przeciw niemu do walki czynnej i nie cofają się nawet przed zbrodnią.

Dnia 5 listopada 1605 r. podkładają, pod wodzą niejakiego Faulkisa, minę prochową pod budynek parlamentu angielskiego w Londynie, celem wysadzenia w powietrze króla wraz z posłami, zebranimi na uroczyste otwarcie sejmu. Opatrzność Boża zachowała króla i sejm; straszna ta zbrodnia została wczas odkryta i ajenci papiescy przykładnie ukarani.

Rezultatem nieomyślnych intryg jezuicko-rzymskich były zamieszki szerzone w kraju, spiski organizowane przez przebranych Jezuitów, aż wreszcie sejm w interesie pokoju i dobra publicznego zmuszony był wydać ostre prawa przeciw spiskowcom i zabronił wszystkim Anglikom uznawać obconarodową władzę papieską pod surowymi karami. „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie“, te słowa Chrystusowe spełniły się w Anglii na rzymskich wyznawcach. Naród angielski jest wielce tolerancyjny, lecz ma zdrowy instynkt narodowy

i wyzwany do walki, napadnięty, bronić się musiał do upadłego. W takim świetle prawdy i faktów przedstawia bezstronna historia t. zw. „prześladowania Kościoła rzymskiego“ w Anglii i jej kolonjach.

|Ostatnia próba reakcji.

Zbliżała się wreszcie chwila ostatecznej, decydującej rozprawy między rzymskim papieństwem a narodem angielskim. Syn Jakóba, król Karol I., człowiek słabego charakteru, uległ pokusom jezuickim i pragnął powiększyć władzę królewską kosztem praw narodu. Ożeniwszy się z żarliwą zwolenniczką papieża, księżniczką francuską, począł systematycznie łamać konstytucję, nakładał ciężkie bezprawne podatki; odbierał też prawa Kościołowi Narodowemu, a protegował obcy Kościół rzymski, znienawidzony przez olbrzymią większość ludu angielskiego. Te zachcianki despotyczne miał Karol I. odpokutować bardzo ciężko. Naród, oburzony ciągłym łamaniem dawnych swoich praw i systematycznym rozwiązywaniem wybranych sejmów, odmówił mu wreszcie posłuszeństwa.

Wybuchło wielkie powstanie ludowe, którego rezultatem było usunięcie króla z tronu i ogłoszenie republiki angielskiej, pod kierownictwem wielkiego patrioty Oliwera Kromwella. Karol I., oskarżony o zdradę narodu, został przez parlament skazany na karę śmierci i stracony w r. 1649.

Republika angielska trwała tylko 10 lat, bo naród do tej nowej formy rządów nie był przygotowany. Odnowiono królestwo konstytucyjne, a wreszcie uciszyły się burze religijne; intrygi rzymskie zostały pokonane zupełnie i w roku 1689, za panowania Wilhelma Orańskiego, wyszła zasadnicza ustawa, gwarantująca wszystkim Anglikom pełną swobodę religijną po wieczne czasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. J. ZIELONKA.

Wilcze plemię.

(Dokończenie).

Rzym broni się w sprawie tej tak, że Kościół nie brał udziału w katowaniu heretyków, tylko sądził ich, a potem oddawał w ręce władzy świeckiej, a nawet prosił za oskarżonymi, żeby ich zostawiano przy życiu, gdyż Kościół nie pragnie krwi, „ecclesia non sinit sanguinem“. Argument ten jest typowo obłudny, gdyż tortury wykonywała właśnie instytucja kościelna, św. Inkwizycja; samego zaś palenia dokonywała władza świecka, ale nie zapominajmy, że to działo się w państwie kościelnem, którego najwyższym zwierzchnikiem był „namiestnik Chrystusowy“, papież. Nie znajdujemy w historii średniowiecza ani jednej wzmianki sprzeciwu ze strony papieża przeciw paleniu ludzi na stosach, ale owszem, papieże Innocenty IV, Aleksander IV, Urban IV, Klemens IV, potwierdzili i ostro nakazali stosować prawa cesarza Fryderyka II o paleniu heretyków. Jeszcze papież Leon X dnia 16 maja 1520 potępił bullą „Exsurge Domine“ zdanie Lutera: „Jest rzeczą przeciwną woli Ducha św. palenie heretyków“. Państwo świeckie, którego duszą w średniowieczu był Kościół i nad którym papieże przez długie wieki panowali jako najwyżsi zwierzchnicy, było w kwestji palenia heretyków pokornym służką papieża. Biada władzy, któraby się wzbraniała zabić heretyka skazanego przez św. Inkwizycję! Kiedy np. w r. 1237 zarząd miasta Tuluzy nie

chciał spalić sześciu kacerzy skazanych przez sąd inkwizycyjny, wtedy inkwizytorzy wraz z biskupem rzucili nań publiczną kłatwę.

Wyroki sądu inkwizycyjnego były wykonywane bez jakiegokolwiek dalszej kontroli ze strony władzy świeckiej. Państwo wykonywało je na oślep, spełniając rolę katowskich pachołków. Władze kościelne wyrażały wprawdzie prośbę do władzy świeckiej o oszczędzenie skazanemu życia, ale równocześnie pod karą ekskomuniki nakazywały karać skazanych heretyków śmiercią. Prośba ta była tylko formalnością mającą na celu ochronić duchownych przed t. zw. nieprawidłowością (irregularitas), na mocy której duchowny zasądzający na śmierć winnego nie miał prawa sprawować czynności duchownych. Taka formalność była czystą obłudą, bo faktycznie skazany nie uchodził przez to śmierci.

Kościół rzymski ponosi całkowitą winę za wszystką krew przelaną i za te okrucieństwa średniowieczne. Nie państwo ani duch czasu ponosi tu winę, bo któż kierował duchem czasu wówczas, jeżeli nie Kościół? Nigdy nie był Kościół tak potężny i nie wywierał takiego wpływu na stosunki jak wtenczas t. j. od 11 do 15 stulecia. Zamiast czasu te napełniać światłem nauki Chrystusowej, on napełniał je duchem szatana, który „od początku był mężobójcą“ (Jan 8, 44).

Twierdzenie, jakoby herezje były niebezpieczne dla porządku państwowego, nie ma rzeczowej podstawy, gdyż heretycy niczego nie pragnęli innego, jak tylko swobodnego odprawiania nabożeństw w języku narodowym, odseparowania się od Rzymu, życia według Pisma św., słowem pragnęli odnowienia religii w duchu Chrystusowym. Inkwizycja traciła ich nie dla groźnego stanowiska wobec państwa, ale dlatego, że nie chcieli uznawać papieża za zastępcę Boga na ziemi, że nie chcieli być niewolnikami ludzi, ale dziećmi Boga. Kościół rzymski z przykazania miłości danego przez Mistrza przeszedł w biegunowe przeciwieństwo nienawiści. Przez długie wieki krew lała się strumieniami na rozkaz papieża, miliony ludzi wpadało z winy papieża i Kościoła w skrajną nędzę. Kościół ekwipował całe armie przeciw heretykom (Albigansom, Waldensom, Katarom, Husytom, Protestantom, Kalwinistom), niszczył i palił ogniem kraje ich i majątki. Zamiast iść jak dobry pasterz z troskliwą miłością za „zbłąkanymi“ owieczkami, Kościół te owieczki zabijał. Dlatego może i słusznie ubierają się w szaty koloru krwi jego kardynałowie, do których należał słynny Campeggio, który w roku 1530 radził Karolowi V., aby tę trującą narośl (protestantów) wytepił ogniem i mieczem.

Prawo kanoniczne określiło, że heretykom wolno jest wyrządzać wszystko zło bezkarnie. „Nie należy uważać za morderców tych, którzy gorliwością dla matki (Kościola) pałający zabiją ekskomunikowanych“ (Decretum Gregorii IX pars II causa 23, qu 5 can 17). „Kacerzowi wolno nie dotrzymać danego słowa tak jak rabusiom lub korsarzom“ (cap. Absolutus 16, X de haer. V. 7). „Ojcowie heretycy tracą władzę rodzicielską na swoimi dziećmi, które nie muszą słuchać swoich rodziców“ (S. Hoensbroech Ultram. str. 160). „Ktoby pomógł heretykowi w pogrzebie chrześcijańskim, ma obowiązek zwłoki własnymi rękoma znów wykopać, żeby w ten sposób uwolnić się z kłatwy, w którą wpadł“ (Tamże str. 137).

Tak wygląda rzymska nauka o miłości bliźniego. Kiedy wilczyca się zestarzeje i drapieżne jej zęby stępieją, nie jest wprawdzie już ona bardzo groźna, ale mimo to zwierzę drapieżne jeszcze w niej pozostało. Rzym nie jest już dziś z powodu swej trupiej zgrybiałości bardzo niebezpieczny, lecz

pozostała w nim dzika natura inkwizycyjna. Gdyby tak mógł, jak nie może, mordowałby i dziś jeszcze. Nie żałował on ani na chwilę swoich zbrodni. Jeszcze i dziś wzdycha za temi pięknymi czasami, kiedy płonęły stosy i mówi: „O wy błogosławione stosy płonące, o czcigodna i dostojna pamięci Torquemady...!“ „Civiltà cattolica“ organ Piusa IX nazwał w r. 1853 św. Inkwizycję wzniosłym obrazem socjalnej doskonałości. Profesor papieskiego uniwersytetu w Rzymie jezuita de Luca uczy w r. 1901 w swoim prawie kanonicznym, że heretycy i apostaci, kforzy dawniej należeli do Kościoła, mogą być przez Kościół zmuszeni karami cielesnymi a także i śmiercią do przyjęcia prawdziwej wiary. Podobnie uczył jego współtowarzysz zakonu jezuickiego P. Lapić w r. 1909: „Kościół jest w prawie także i nawróconych heretyków zabijać“. Ci apolegeci, którzy uczą, że skazywanie heretyków było dziełem świeckiej inkwizycji, świadomie fałszują historję.

Protestantyzm, który także dopuszczał się gwałtów względem innowierców, żałuje swego postępowania i ze wstydem wspomina swe grzechy przeciw miłości bliźniego popełnione; Rzym zaś w zatwardziałości serca chlubi się swą krwawą przeszłością. Jak skąpiec na łożu śmierci nawet nie chce opuścić swoich skarbów i sztywniejacemi rękoma sięga po złoto, tak Rzym nawet przed swoim końcem nie chce potępić kwiożczości swej i mordów.

Na górze Galilejskiej stoi Chrystus Pan i mówi: „Ale ja wam powiadam, miłujcie nieprzyjacioły wasze... czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, bo on czyni, że słońce wschodzi na złe i dobre i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i niesprawiedliwe“ (Mat. 5. 44, 45).

Walka z Marjawitami.

Gazety klerykalne i endeckie w Warszawie i na prowincji prowadzą od dłuższego czasu systematyczną i zaciętą walkę przeciw Marjawitom w Królestwie, zarzucając im cały szereg rzekomych zbrodni, od zdrady Polski wobec Rosji i Niemiec aż do bluźnierstwa przeciw Kościołowi rzymskiemu i grubej niemoralności. Marjawici są przez Rzym bardzo znienawidzeni, byli bowiem przez szereg lat księżmi rzymskimi, a wreszcie w r. 1905 porzucili papieża i założyli własny Kościół niezależny, o kierunku klasztornym i mistycznym. Posiadają spory majątek, składający się z kościołów, domów parafjalnych, klasztorów, gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych. Na ten znaczny majątek zwrócił pożądliwe oczy kler rzymski. Walkę zacięłą Rzymu z Marjawityzmem, trwającą z górą lat 20, chce kler teraz zwycięsko zakończyć. Episkopat rzymski wystąpił do boju zaczepnie, bo czuje swą siłę i wzywa Rząd do pogromu Kościoła marjawickiego. Na tę walkę i my, Kościół narodowy, musimy zwrócić uwagę, bo „bo dziś mnie, jutro tobie!“.

Reakcja w Polsce potężnie wzrasta i czuje się coraz silniejszą w naszym państwie. Rząd obecny idzie niestety klerowi rzymskiemu w każdym kierunku na rękę, a to napełnia naszych prałatów zbyt wielką dufnością w siły Rzymu w Polsce. Nie dość im Konkordatu i milionowych pensji państwowych, nie dość im zawieszenia reformy rolnej, nie dość koronacyj coraz to nowych „cudownych“ obrazów, nie dość przymusu religijnego w szkołach, nie dość im różnych prześladowań „nielegalnego“ Kościoła Na-

rodowego, nie dość tego, że wbrew Konstytucji dotąd w Polsce niepodległej ani jednego wyznania wolnego Rząd nie zalegalizował, — co więcej, kler rzymski postanowił wytepić Kościoły mu wrogie, zalegalizowane dawniej, jeszcze za czasów zaborczych. Atak ten rozpoczęto na najślabszy dziś Kościół Marjawicki żądaniem, by Rząd biskupów i księży marjawickich jako „zbrodniarzy przeciw religji“ uwięził, a kościoły ich i majątki skonfiskował. Wskutek tej akcji wytoczono obecnie Marjawitom cały szereg procesów sądowych.

W odpowiedzi na te ataki wydali biskupi marjawickcy obszerny list otwarty do społeczeństwa polskiego, w którym prostują oszczerczą kampanję, prowadzoną przeciw nim ze strony kleru rzymskiego, wraz ze sprzymierzoną z nim prasą endecko-monarchistyczną.

Napaści endeckie, zdaniem biskupów marjawickich, nie są oparte na bezstronnym badaniu ruchu marjawickiego, a na świadectwach ludzi wydalonych z Kościoła marjawickiego. Podobnie Rzym pogański walczył z pierwszymi chrześcijanami, opierając się na świadectwach zaprzańców. Wyjaśnienie Marjawitów twierdzi, że akcja przeciw nim postanowiona została na zjeździe biskupów rzymskich przy odnawianiu ugody z endecją; kler miał dać pieniądze endecji na całkowite zgnięcie ruchu marjawickiego.

Wykonawcą tej akcji przeciw Marjawitom ma być Edward Zarębski, dyrektor „Tow. popierania wytwórczości polskiej“, ponoć karany sądownie za nadużycia, a obrażony na marjawitów za cofnięcie danych mu zamówień na mundury strzeleckie. Zarębski zaofiarował swe usługi w walce z Marjawitami kurji biskupiej, która poleciła prowadzenie tej walki biskupowi Galłowi. Doradcą Zarębskiego i szafarzem pieniędzy na opłacanie wyszukiwanych świadków ma być radny m. Warszawy ks. Krygier. Zarębski i Krygier spisują zeznania fałszywych świadków, ludzi przeważnie wyrzuconych za niemoralność z Kościoła marjawickiego, przekupują ich i t. p.

W dalszym ciągu wyjaśniają biskupi marjawickcy, że nie pozostawali w żadnych konszachtach z dawnym rządem rosyjskim, od którego nie otrzymywali subsydjów, a przeciwnie cierpieli prześladowania (odebrano im w roku 1906 kościoły i domy parafjalne wartości 2.000.000 rubli); wreszcie twierdzenie organów endecji o niemoralności duchownych marjawickich, a w szczególności arcybiskupa Kowalskiego — wyjaśnienie nazywa niegodnym oszczerstwem, opartem na insynuacjach Zarębskiego i pracującej u niego wydalonej z Kościoła marjawickiego b. zakonnicy Badowskiej. Biskupi zapraszają ludzi „dobrej woli“, by zechcieli sami sprawdzić zarzuty endeckie w marjawickim klasztorze, a Ministra Sprawiedliwości do wysłania bezstronnej komisji.

Pisma warszawskie: „Głos Prawdy“, „Epoka“, „Robotnik“, „Kurjer Poranny“, „Ekspres“ i „Kurjer Wieczorny“ wysłały swych przedstawicieli do zbadania niesłychanie plugawych zarzutów, publikowanych przeciw Marjawitom przez endecką „Gazetę Warszawską“. Pisma te zgodnie stwierdzają, że korespondenci nie mogli znaleźć żadnych dowodów seksualnych orgji przez Marjawitów rzekomo urządzanych. M. J. Wielopolska twierdzi w „Głosie Prawdy“, że „ma w rękę dowody, że te wyznania (przeciw Marjawitom) są suto opłacane“. że posiada klisze listów, które demaskują oszczerców. „Robotnik“ zaś twierdzi, że zdychająca na ideowe suchoty endecja, nie mająca pieniędzy na agitację, chce nabrać rzymskich księży i podjęła się roli sprzedajnego świadka i zawodowego oszczercy.

Można się nie zgadzać z marjawickimi poglądami religijnymi, można je zwalczać, ale ostatniem łądactwem jest nikczemna nagonka endeckiej

i klerykalnej prasy, pełna oszczerstw i nienawiści, mająca na celu podjudzenie bezkrytycznego motłochu do napaści i pogromów. Codzienne oczerzanie pod takimi tytułami jak: „Trzeba nareszcie ukarać zbrodniarzy marjawickich“, „Czas skończyć z gniazdami zbrodni“, łatwo może podniecić szumowiny ludzkie, zwłaszcza gdy się im szepnie o ukrytych bogactwach u Marjawitów.

Spienione nienawiścią ataki na Marjawitów i różnych „sekciarzy“. są dowodem, że kler rzymski lepiej jest świadomy swej słabości, niż ci wszyscy, którzy drżą przed nim ze strachu. Istotna potęga jest spokojną i szlachetną; tylko tyran siedzący chwilowo na tronie, rozgląda się z obawą naokoło i podejrzliwem okiem szuka przeciwników, gnębi ich brutalnie, bo się boi. Rzymski Kościół w Polsce jest istotnie słaby; trzyma go konkordat, popierają krótkowzroczne władze, drżący przed komunizmem bogacze i leniwa kołtunerja. Masy ludowe odwracają się od niego. Ciągłe nawoływanie pod adresem Rządu, by tępił „herezje“, świadczą, że kler nie wierzy, by sobie mógł z nimi sam dać rady. Stąd to szczucie, stąd to posługiwanie się najgorszego gatunku szujami i prowokatorami.

Najzłośliwsze jest chore zwierzę. Konająca żmija najbardziej syczy i jadowity ząb pokazuje.

KS. JÓZEF THEUSSL.

Komunja święta.

Wieczorem w przededniu swej krwawej męki wziął Jezus chleb w święte i czigodne ręce swoje, a podniósłszy oczy w Niebo, do Boga, Ojca swego wszechmogącego, Jemu dzięki czyniąc, błogosławił, łamał i dał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem ciało moje! Podobnym sposobem, gdy było po wieczerzy, wziął też kielich z winem w święte i czigodne ręce swoje, błogosławił i dał uczniom swoim mówiąc: „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, ten jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu przelaną będzie na odpuszczenie grzechów. Ilekroć to czynić będziecie, na moją pamiątkę czynicie!“

Od tego czasu obchodzi cały Kościół chrześcijański świętą pamiątkę tej Ostatniej Wieczerzy; błogosławi chleb, aby stał się wspólnotą Ciała Pańskiego i kielich, aby Krew Chrystusa była odpuszczeniem naszych grzechów. Wieczerza Pańska, Komunja święta, jest dla wierzących uczniów Jezusowych, wszystkich chrześcijan, ucztą duchową, w której przyjmujemy Ciało i Krew Pana naszego i Zbawiciela. Jest ona objawieniem dla nas, że przez śmierć Chrystusową został świat z grzechu odkupiony. Jest to wreszcie ciągła pamiątka miłości Chrystusowej, ofiarnej aż do śmierci; ciągłe opowiadanie o męce Jezusowej; publiczne wyznawanie wiary naszej, w najszerszem i najgłębszem tego słowa znaczeniu; Uczta braterska dla tych, którzy wspólnie pożywając święty Chleb i Wino, łączą się duchowo między sobą; uświęcona przez wiarę w żywą obecność Chrystusa; prawdziwy związek miłości, łączący serca ludzi ze Zbawicielem, a przez Niego z Bogiem, Ojcem naszym miłosiernym.

Przy Komunji św. czyni wiara w obecność Chrystusa i głęboka święta tęsknota duszy do Boga, ten wielki cud zjednoczenia się i naszego odrodzenia duchowego, który jest zadatkiem zmartwychwstania.

Zbawiciel gorąco zaprasza do siebie wszystkich: „Pójdźcie do mnie

wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzię!“ Spieszmy więc często do Stołu Pańskiego, choćby przy każdej Mszy św., jak to czynili pierwsi chrześcijanie. Lecz pamiętajmy, że ta święta Uczta godowa może stać dla nas tylko wtedy błogosławieństwem, jeżeli czynimy to sercem, co usta wyrażamy. Komunja święta bezmyślna, lub co gorzej przyjmowana przez człowieka nie pokutującego lub w złości nieprzejednanego, jest świętokradztwem, co bezcześci Chrystusa, właśnie przez miłość w Chlebie i Winie utajonego. Dlatego musimy się do Stołu Pańskiego godnie przygotować, przez poważne skupienie duszy, przez żal serdeczny za grzechy nasze, przez odpuszczenie win naszym winowajcom. Człowiek niech bada siebie samego — mówi św. Paweł — zanim pożywa z tego Chleba i pije z tego Kielicha! Musimy więc uczciwie zbadać serca nasze, nie oszukując siebie samych i pytać się: Kocham mych braci, mych bliźnich, tak jak Jezus? Jeżeli sumienie nasze jest obciążone grzechem, jeśli czujemy do kogoś gniew i nienawiść, czyż możemy brać udział w tej świętej Uczcie miłości, w tem istotnem Świętych obcowaniu?

W dawnych czasach wołał kapłan do wiernych przed Komunją św.: „Święte jest tylko dla świętych!“; a do tych, którzy stanęli przed ołtarzem mówił: „Zbliźcie się z wiarą, czcią i miłością!“ Jeśli kto Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela, nie miłuje, jest wykluczony! Wykluczeni są ci wszyscy, którzy nieprzyjaźń mają w swej duszy, obłudnicy i faryzeusze wszelacy.

W pokorze serca mówimy przed świętą Komunją: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mego; ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowioną dusza moja!“ Kto chce czerpać ze źródła, musi się schylić głęboko. Kto chce pić z kielicha niebiańskiej miłości, musi się ugiąć w pokorze ducha.

Gdy człowiek upada pod znosem walki i pracy, idzie on do swego Boga w gościnę i zyskuje w świętej Uczcie pokrzepienie i nową siłę. A gdy powraca od Stołu świętego, znowu staje ochoczo do pracy Bożej; praca jest wszak czynną miłością. Czyż nie jest to dobrem i zbawiennem dla braci i sióstr, znaleźć się razem u Stołu wspólnego naszego Ojca, by razem pożywać z tego samego Chleba i myśleć, że wszystkie serca wspólną myślą świętą są tam zjednoczone? U Stołu Pańskiego klękają wszyscy bez różnicy; jest to jedyny stół świata, gdzie nie ma pierwszego miejsca. A gdy kończymy naszą ziemską pielgrzymkę, podaje nam kapłan Święty Chleb jako wijatyk, posiłek w ostatniej podróży, życząc nam na tej długiej drodze zbawienia słowami: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego!“

Zbawiciel nasz powiedział: „Jam jest Chlebem żywota. Kto do mnie przychodzi, głodnym nie będzie, a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie“. Wołajmy więc z Apostołami:

Panie, daj nam zawsze tego Chleba! Amen.

Tłumaczył Ks. M. P.

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

„Wroga agentura“.

(Ciąg dalszy).

III.

V. Przysięga Arcybiskupa Dalbora na wierność Cesarzowi Wilhelmowi II., złożona dnia 12 września 1915 roku:

„Ja, ks. Edmund Dalbor, zamianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, przysięgam Bogu Wszechmogącemu na Świętą Ewangelię, że skoro podniesiony zostałem na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, pragnę Jego Mości królowi Prus, Wilhelmowi i Jego prawnym następcom w rządach, jako memu najlaskawszemu królowi i władcy kraju, być poddanym, wiernym, posłusznym i oddanym, wedle sił mych popierać to, co dla Niego jest najlepszym, chronić zaś przed szkodą i niekorzyścią, a zwłaszcza pragnę, by w umysłach duchowieństwa i gmin, memu biskupiemu kierownictwu oddanych, starannie dbano o uczucia czci, wierności dla króla i miłość ojczyzny pruskiej, posłuszeństwo wobec praw i o te wszystkie cnoty, które charakteryzują chrześcijan, jako dobrych poddanych i że nie chcę ścierpieć, by podwładne mnie duchowieństwo uczyło i działało w duchu przeciwnym. — W szczególności przysięgam, że nie chcę mieć żadnej wspólności lub stosunków, czy to wewnątrz czy zewnątrz kraju, któreby mogły zagrażać bezpieczeństwu publicznemu i skorobym się dowiedział, że w mej dyecezyi lub gdziekolwiek podjęto zamachy, któreby mogły wypaść na szkodę państwa, chcę o tem Waszej Królewskiej Mości donieść. Obiecuję, że tego wszystkiego tem niezłomniej dotrzymam, ile, że pewny jestem, iż przysięgą, jaką złożyłem Papieskiej Świętobliwości i Kościołowi, do niczego się nie zobowiązałem, co mogłoby stać w przeciwieństwie z przysięgą wiernopoddania wobec Waszej Królewskiej Mości. Na to wszystko przysięgam. Tak mnie Panie Boże dopomóż i Jego święta Ewangelja Amen!“

Modlitwa wojenna rzymskiego kapłana.

W miesiącu ubiegłym upłynęło 13 lat od czasu wybuchu wojny światowej, która pochłonęła 10 milionów ofiar poległych, zostawiła miliony kalek, wdów i sierót, zrujnowała całe życie gospodarcze świata. Jakie stanowisko zajmował wtedy kler rzymski, jak błogosławił obie strony walczące, wojska cara i cesarzy, pamiętamy wszyscy. Duch ten dotąd żyje w kapłanach papieskich. Oto niedawno wydał rzymski duszpasterz niejaki ks. Feliks Mieszkis-Czerski broszurę p. t. „Wojna“, z której przytaczamy jedną modlitwę bez wszelkich komentarzy:

„Ach, Panie, daj siłę ramionom naszym: celność armatom, wytrzymałość tankom, niewidzialność samolotom, rozlewność i wszechobecność gazom, nadaj im cechy podobne do swojej miłości świętej! W imię tej miłości, którą miłujesz nas, niech wróg wylegnie, jak trawa dotknięta kosą Twej sprawiedliwości, niech ich żony i ziemia staną się bezpłodne, niech dzieci ich pójdą na żebry, a córki na pohańbienie! Niech kule ich i pociski idą na trawę, jak baranki, a nasze jak tygrysy niech wyszarpią z nich serce i krew i niech nareszcie poślepnie i przestanie nam szkodzić wraża przeorność i złość. Dusza nasza ta sama z przed tysięcy lat jednakowo nie nawidzi wroga i jednakowo mu nie przebaczy, — tak i Ty nie przebacz

niebożnym, ale ich ukarż tak, by przestali nam szkodzić i nie przeszkadzają nam łaskawie, kiedy ich będziemy unieszkodliwiać na teraz, na zawsze i na wieki wieków. Amen.

Polityka na ambonach.

Jeden z sympatyków Kościoła Narodowego i prenumeratorów naszego pisma donosi, iż w Wysokiej koło Łańcuta podczas odpustu dnia 13 lipca miał kazanie ks. Wojciech Blajer, tamtejszy rodak i syn chłopski.

Zaraz po przeczytaniu ewangelji św. napadł na Marszałka Piłsudskiego, zarzucając mu niepotrzebny rozlew krwi bratniej w czasie przewrotu majowego. Sponiewierał również ostatnimi słowy „Związek Chłopski“, nazywając światlejszych gospodarzy „wagabundami“. Na zakończenie zaś dał słuchającym go owieczkom arcy pobożną radę duchowną, by unikali „narodowców“ i stronników „Związku Chłopskiego“, jak „wściekłych psów“.

W Albigowej znów dnia 8 września na odpuszcie inny rzymski dobrodziej bredził ludkowi o „Cudzie nad Wisłą“. Następnie pytał się słuchaczy, czy nie widzieli Matki Boskiej, unoszącej się nad nimi w czasie walki. Odpowiedzią na to mądre pytanie był głośny płacz dewotek i szpatmatyczne jęki bigotów. Wreszcie kaznodzieja przeszedł na temat reformy rolnej, do której pycha lud polski nie co innego, tylko pycha djabelska. „Masz bracie pół morgi pola i jeszcze pragniesz więcej; dlaczego? — Bo w tobie pycha djabelska“. „Zobaczysz lepszą kapotę u sąsiada, już mu zazdrościsz — dlaczego? — Bo w tobie pycha szatańska“.

Zamiast uczyć ewangelji Chrystusowej, wyrównywać różnice społeczne, godzić walki partyjne, zachęcać do miłości bliźniego, ksiądz sieje nienawiść wśród ludu, słuszne zaś żądania uciśnionych, biednych i pokrzywdzonych nazywa pychą djabelską.

Korespondencje.

Opatrność Boża zawiodła go do Kościoła Narodowego.

Borysław.

Od dziś nie tylko sympatykiem ale rzeczywistym członkiem Kościoła Narodowego zostać pragnę. O Kościele Narodowym słyzałem od kilku lat. Przyznam się, że wogóle Kościołem mało się interesowałem — tem bardziej Kościołem Narodowym, o którym wiedziałem chyba tylko to, że to nowa jakaś herezja sprowadzona z Ameryki, by niszczyć, burzyć, podkopywać jedność w naszym narodzie.

Przypadek sprawił, że dnia 21 bm. t. j. w niedzielę — znalazłem się w centrum przemysłu nafcianego a zarazem robotniczego w Borysławiu. Chcąc załatwić pilny interes — około godziny 10 tej przed południem przechodziłem z Borysławia na Wolankę. W tem drogę mi zabarykadowały olbrzymie tłumy narodu. Na przedzie niosą krzyż, chorągwie, obrazy — dalej idą w szeregach dziewczęta i chłopcy, następnie dwaj księża, a za nimi formalnie morze głów, ciżba ludzi, śpiewających pieśni nabożne. Zniecierpliwiony długiem czekaniem w pierwszej chwili zakląłem. — Niech tych klechów

djabli wezmą, mam tak pilny terminowy interes, o oni urządzają jakieś tam zbiegowiska.

Zaciekawiony jednak pytam: co by to było? Mówią mi, że to parafia Kościoła Narodowego urządza dziś poświęcenie kamienia węgielnego nowobudującego się kościoła i właśnie z miejsca, gdzie dotąd odprawiano nabożeństwa, przechodzą procesjonalnie na Wolankę do nowobudującego się kościoła. W żaden sposób nie mogę się precyzyjnie na drugą stronę ulicy i z konieczności zacząłem obserwować ten niezwykle pochód. Przyznam się, że tak zdecydowanej a spokojnej postawy tłumów nie dało mi się nigdy zaobserwować i zapomniawszy o swym pilnym interesie, nie zauważyłem, kiedy zmieszałem z tą falą narodu, która poniosła mnie aż na Wolankę. Po drodze całe masy narodu przyłączają się do pochodu, tak że w krótkim czasie podchód nasz wzrósł do niebywałych wprost rozmiarów. Miałem wrażenie, że w Borysławiu jest tylko jedna olbrzymia parafia Narodowa.

Jesteśmy u celu przeznaczenia. Przed nami obszerny, w ładnym otoczeniu plac, na którym widnieje zrąb nowego budynku z krokwiami. Budynek dość obszerny, ale na taką olbrzymią ilość narodu stanowczo niewystarczający. Rozpoczęło się nabożeństwo.

Nigdy dotąd nie byłem na polskim nabożeństwie. Z zapartym oddechem wsłuchiwałem się w słowa modlitwy wymawiane przez kapłana narodowego. Tej chwili radosnej, jakiej doznałem, nigdy nie zapomnę. Po ewangelji na mównicę wszedł ksiądz i przeczytał ewangelję o Chrystusie płaczącym nad Jerozolimą. „Nie zostanie kamień na kamieniu, boś nie poznało czasu nawiedzenia“. Z ust kapłana padły słowa ostrzegawcze pod adresem naszego polskiego narodu. Jeżeli naród wzgardzi tą świętą ideą religii Chrystusowej, jeżeli z domów modlitwy nie ustąpią handlarze, jeżeli czystą nauką Chrystusową naród pogardzi — stanie się z nim to, co z Jerozolimą — „nie zostanie kamień na kamieniu“. Oby nad naszym narodem nie sprawdziło się Wyspiańskiego: „Miałeś chacie złoty róg — pozostał ci jeno sznur“. Kazanie kapłana narodowego wstrząsnęło do głębi sumieniem słuchaczy i pobudziło myśl do pracy nad odrodzeniem ducha naszego narodu.

Nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że Kościół Narodowy to Kościół proletariatu tylko. Kościół Narodowy jest dla wszystkich, komu zależy na życiu szlachetnym, na szczerym postępie, na stosowaniu zasad Chrystusowych w życiu praktycznym. Jeżeli dziś jeszcze inteligencja nie poszła do Kościoła Narodowego, to tylko dla tego, że go niezna. — Idźcie więc — przekonajcie się naocznie...

Choć interesu swego pilnego w Borysławiu nie załatwiłem, to jednak załatwiłem i osiągnąłem ten największy interes. Spokój i zadowolenie wewnętrzne, jakiego dawno nie miałem. Wszelkich starań dołożę, by i w naszych stronach przygotować grunt pod ten prawdziwie Chrystusowy Kościół.

Cześć Wam kapłani narodowi za to, że z takim zaparciem się budzicie śpiącego ducha naszego narodu.

Niech żyje Kościół Narodowy!

Racz przyjąć Szanowna Redakcjo wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakim pozostaję.

*Janusz z Kieleckiego,
obywatel ziemski.*

Czytelnicy! Odnowiajcie prenumeratę!

Poświęcenie fundamentów kościoła.

Piaski koło Lublina.

Dzień 14 września będzie pamiętnym w rozwoju naszej parafji; w tym bowiem dniu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się kościół. O godzinie 11 rano odcelebrował połową Mszę św. ks. Jan Mardziarz, poczem dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Po skończonej uroczystości wygłosił podniosłe kazanie sbd. Kalinowicz, w którym skreśliwszy nasze cierpienia i walki, zachęcał nas, byśmy pomni na słowa Mistrza „jeśli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą“, nie ustawali w zbożnej pracy, ale wytrwali mężnie aż do końca.

W następnych dniach przystąpiono do budowy kościoła. Miejscowy posterunek policji wraz z wójtem starali się przeszkodzić w pracy i grożąc aresztowaniami i więzieniem zakazywali budowy. Dopiero na interwencję u władz wojewódzkich w Lublinie zaprzestali bezprawnej nagonki.

Miejscowym pachołkom rzymskim parafja nasza jest solą w oku i starają się wszelkimi sposobami nas rozbić, ale daremna ich praca, bo nie takie burze przetrwaliśmy. Prześladowania otwały nam oczy i teraz widzimy, jakim jest w istocie rzymski Kościół i jak ludzi wychowuje. To też dzisiaj po tych przejściach za żadną cenę Kościoła Narodowego nie porzucimy.

Bojownik.

Przykładny kapłan.

Rawa Ruska.

Gdy miejscowy proboszcz wyjechał na urlop, zostawił swego wikarego ks. Piątkowskiego gospodarzem parafji. W tym czasie żenił się jeden z robotników kolejowych, któremu byłem za świadka. Na jego prośbę poszedłem z nim do ks. Piątkowskiego zgodzić ślub. Zaraz na wstępie ks. Piątkowski zapytał młodzieńca, dlaczego nie przyszedł sam, tylko z adwokatem. Widocznie obawiał się świadka, bo znając dobrze swoją osobę, wiedział, że nie potrafi po chrześcijańsku sprawy załatwić. Postępuje on ze stronami jak średniowieczny szlachcic ze swymi niewolnikami. Zażądał za ślub tylko 32 zł i to bez organisty, dla którego trzeba jeszcze piątkę dołożyć.

Młodzieniec z głuchą rezygnacją odpowiedział, że tyle dać nie może, że może dać najwyżej 10 zł i prosił o wydanie świadectwa zapowiedzi. Ja, chcąc sprawę załagodzić, zauważyłem, że młodzieniec na 32 zł musi pracować 14 dni i że ksiądz powinien uwzględnić ciężkie położenie robotnika i raczej wziąć więcej od tych, którzy mają z czego płacić. Na to ksiądz skoczył do mnie z krzykiem, żeśmy go napadli. Wobec wojowniczej postawy księdza młodzieniec ponownie poprosił o wydanie świadectw, mówiąc: Pójdę tam, gdzie mi dadzą ślub za 10 zł, a może i tego odemnie nie wezmą. Ksiądz zaczął jeszcze więcej krzyczeć: bolszewicy, wy w Boga nie wierzycie, wy chcecie za darmo ślub, a my nie mamy z czego żyć. Gdy go wścieklna trochę opuściła, zapytał: A do jakiego kościoła pan pójdzie? — Do narodowego. — Teraz zdawało się, że ksiądz coś opętało, wymyślał prawdziwie po rzymsku: masoni, heretycy, idźcie sobie do sztundów, tam zapowiedzi nie potrzeba! Ja metryki nie wydaję ani świadectwa, bo mi nie wolno i ślubu mi także nie wolno dać. Na moją uwagę, że za 32 zł to księdzu wolno było dać ślub, ale za 10 zł nie wolno, ponownie skoczył do mnie z krzykiem: Ja

nie wiem, gdzie jest metryka, napadli mnie, bolszewicy i t. p., proszę za drzwi. Z furjatem nie było co gadać, odeszliśmy więc z niczem. Młodzieniec na drugi dzień zamiast do ślubu poszedł spokojnie do pracy, aż dopiero rodzina narzeczonej po ciężkich bólach zgodziła ślub za 25 zł.

Wy „zastępcy Chrystusa na ziemi“, wy jesteście gorsi od tych, których Chrystus batem wypędzał z kościoła, bo oni tylko gołąbkami handlowali, a wy świętymi Sakramentami.

Ten Chrystus gdyby zstąpił na ziemię, to już nie batem, a mieczem ognistym musiałby was karać, a wy z pewnością gorzejbyście z Nim postąpili jak ongiś kapłani żydowscy.

Świadek.

Honorowy kapucyn.

OO. Kapucyni znani są od dawna ze swoich oryginalnych dowcipów; nie darmo noszą oni brody a nie noszą kapeluszy. Tamtego roku śmiała się cała Warszawa, gdy ich wierny przyjaciel, komisarz policji kryminalnej Dobiecki, za ich wstawieniem obdarzony przez papieża orderem „Pro ecclesia et pontifice“ (Za Kościół i papieża), w dwa dni po uroczystej dekoracji został aresztowany jako współnik złodziei i notoryczny łapownik; — teraz niedźwiedzią przysługę spłatali ci wielebni ojcowie posłowi endeckiemu z Krośna, p. Stanisławowi Rymarowi, referentowi budżetu w Sejmie.

Dla jego wybitnych zasług klerykałnych zrobili posła — kapucynem. Oto dzienniki endeckie donoszą o tej dziwnej, jak na posła, wybrańca ludu, nominacji kapucyńskiej:

„Kapituła Zakonu OO. Kapucynów na ostatniem swoim zebraniu powzięła jednomyślną uchwałę, zaopinowania do swego zakonu w charakterze konfratry, posła St. Rymara, a to za jego zasługi, położone dla dobra Zakonu“.

Nieznane są bliżej społeczeństwu zasługi posła Rymara dla OO. Kapucynów. Czy ale ta dziwaczna nominacja nie jest tanią rzymską nagrodą za pracę poselską nowego Kapucyna? Wszak tenże poseł był kilkakrotnie referentem budżetu państwowego w dziale wyznań; na jego wniosek uchwalił Sejm 21 milionów rocznie na rzecz bogatego kleru rzymskiego, podczas gdy brakło grosza w kasie państwowej na zasiłki dla głodujących bezrobotnych!

Wyborcy p. posła Rymara z Krośnieńkiego winni ale zapytać się go przy sposobności, za co też został on honorowym Kapucynem?

Nominacja ta wskazuje, na jakie bezdroża ciemnoty średniowiecznej zesłała nasza dawniej wolnomyślna inteligencja, i na co kler rzymski w nowej Polsce może sobie bezkarnie pozwalać.

Posłowi Rymarowi gratulujemy kapucyńskiego zaszczytu! A. W.

Epilog bandyckiego napadu.

Dnia 21 wrześnią odbyła się przed Sądem pokoju 24 okręgu w Warszawie rozprawa karna przeciw kilku sprawcom napadu na księży biskupów K. N. Hodura i Bończaką, w czasie odczytu w listopadzie ub. roku w sali kina „Pan“ na Nowym Świecie.

Sprawa znana jest czytelnikom „Polski Odrodzonej“. Ks. bp. Hodur przybył, jak wiadomo, w jesieni z. r. do Polski i miał wygłosić publiczny

odczyt na temat: „Emigracja polska w Ameryce“. Kler rzymski, mający wobec naszego wychodźstwa nieczyste sumienie i bojąc się, by odczyt nie odkrył dwulicowości Rzymu wobec Polaków w Stanach Zjedn., postanowił siłą brutalną do tego odczytu nie dopuścić.

Ks. Wiśniewski, rektor kościoła im Jezus przy ul. Moniuszki, uroczystość w czasie nabożeństwa wezwał ludzi w imię krzyża do napadu bandyckiego na biskupów Narodowych. Rzymska bojówka harcerzy, uzbrojona w pałki, złożona przeważnie z endeckich studentów wyższych uczelni, przyszła na odczyt, wpadła na estradę i ohydnie pobiła obu biskupów oraz kilku narodowców, spieszących im z obroną.

Brutalny ten napad odbił się żywym echem nie tylko w Polsce, lecz też w Ameryce i ojczyźnie naszej wyrządził wielką szkodę moralną. Prokurator Państwa nie uważał jednak za wskazane pociągnąć właściwych sprawców tego nieczystego napadu do odpowiedzialności karnej, za zbrodnię gwałtu publicznego, choć ks. Wiśniewski publicznie się czynem swym na ambonie przechwalał.

Przed sędzią pokoju Topolewskim stanęło jedynie trzech napastników oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego, a to: szewc Wiśniewski, urzędnik Matecki i woźny Strzygowski. Czwarty obwiniony, elektrotechnik Kiełkiewicz, na rozprawę się wcale nie zjawił.

Sędzia stwierdził, że pobici Księża Biskupi skargi prywatnej nie wnieśli i dlatego sprawa toczyć się będzie tylko o przestępstwo policyjne z § 262 K. k.

Przesłuchani świadkowie zajęcia zgodnie przedstawili ten ohydny, zorganizowany napad. Świadek, major Dunin-Wąsowicz, szef wydziału wyznań w Ministerstwie spraw wojskowych, będący służbowo na tym odczycie, nazywa ten napad „ordynarną masakrą“, dokonaną przy śpiewie „Roty“ Marji Konopnickiej. Biskupi wstali na ten śpiew i wtedy nastąpił na nich napad planowany. Bezbronni byli bici przez gromadę dzikich napastników do krwi; To samo potwierdzają świadkowie: prezes Tow. emigracyjnego Husarski i redaktor Gąsiorowski. Ten ostatni, znajomy wielkiej Pieśniarki oświadcza, że zapłakałaby w grobie, gdyby widziała, że jej „Rota“ ma być hasłem do bratobójstwa. Świadek Helena Szeleścina stwierdza, że komendantem rzymskiej bojówki był oskarżony Kiełkiewicz, znany jej osobiście. Dziś stchórzył on, na rozprawę nie przybył i chce się od odpowiedzialności wykręcić. Świadek Jadwiga Korwin-Krukowska i inni świadkowie potwierdzają winę oskarżonych.

Oskarżony Matecki bronił się tem, że jest zaprzysięgłym harcerzem, poszedł na odczyt wprost z kościoła, z kazania ks. Wiśniewskiego, wzywającego wszystkich szczerych rzymian do „obrony wiary“ i bronił ją, czem mógł. Dziwi się, czemu tylko jest on oskarżony, bo ich bojówka harcerska liczyła wtedy kilkudziesięciu członków.

Po przeprowadzonej rozprawie wydał Sąd wyrok następujący: Antoni Wiśniewski skazany na miesiąc aresztu, Franciszek Matecki na dwa tygodnie, nieobecny na rozprawie Ryszard Kiełkiewicz na trzy dni aresztu. Czwartego oskarżonego Wojciecha Strzygowskiego, dla braku dowodów winy uwolniono.

Główny sprawca tego bandyckiego napadu, ks. Wiśniewski, wcale oskarżony nie był, a na parę tygodni przed rozprawą złożył urząd rektora kościoła im. Jezus w Warszawie, aby objąć bogate probostwo w nagrodę swych czynów bohaterkich.

Zgrzyty.

Uciekają z rzymskiego Kościoła. Po ostatnich krwawych wypadkach wiedeńskich liczba wystąpień z Kościoła katolickiego w Wiedniu ogromnie wzrosła. Dzienniki socjalistyczne drukują olbrzymie ilości listów od robotników, którzy oburzeni postępowaniem kanclerza prałata Seipla, występują z Kościoła. W r. 1914 zgłosiło bezwyznaniowość tylko 617 osób, w 1925 r. 9.277 osób a w r. 1926 12.242 osoby. W pierwszych pięciu miesiącach 1927 r. 5.186 osób wystąpiło z Kościoła (o 937 osób więcej, jak w tym samym okresie r. poprzedniego). Kler swem bezwzględny oddaniem się na usługi reakcji politycznej i społecznej sam wypędza robotników z Kościoła. Znamienne, że występujący niemal zawsze powołują się na różne cytaty z Pisma Św., są to zatem ludzie wierzący, którzy jednak stracili zaufanie do organizacji kościelnej.

Podjezana gorliwość. Prezydent m. Bydgoszczy, B. Śliwiński, został zawieszony w urzędowaniu, ponieważ wytoczono mu śledztwo o malwersację i nadużycie władzy. Śliwiński był zaciętym wrogiem Narodowego Kościoła i okazywał ogromną gorliwość w jego prześladowaniu. Cały szereg takich gorliwców inkwizytorskich na urzędach poszło już na zieloną trawę, albo nawet do więzienia.

Składki.

Na budowę Kościoła Narodowego w Borystawiu wpłynęły następujące ofiary: Adamczyk I. 310 zł, Szajewski W. 200 zł, Kobiątka M. 210 zł, Krupczak W. 100 zł, Gajewski Fr. 150 zł, Gąsiorowski E. 181 zł, Nowacki St. 120 zł, Klimczak P. 50 zł, Guzik 12 zł, Bodziony 40 zł, Zingler 430 zł, Woźniak P. 100 zł, Kompki P. 30 zł, Watras 20 zł, Literowicz 30 zł, Szluss Wł. 10 zł, Marnal 20 zł, Kwolek J. 30 zł, Fugen 10 zł, Janik St. 30 zł, Bohun St. 10 zł, Półtoranos 70 zł, Klamut 30 zł, Smarzewski 10 zł, Święz 10 zł, Biliński 10 zł, Miedziński 20 zł, Fusówna 10 zł, Kaczkowski 10 zł, Zajachowski 20 zł, Szary 30 zł, Kempki Cz. 10 zł, Tańczak J. 20 zł, Starzykowa 10 zł, Moskal 25 zł, Tomasiak 10 zł, Galicka 5 zł, Bohenek 10 zł, Głód 380 zł, Konkolewski 10 zł, Cichoń 30 zł, Stambulski 10 zł, Szajewski 5, Jandziak P. 10 zł, Jandziak Fr. 5 zł, Ziomek J. 10 zł, Głowacka 10 zł, Wilczyńska 10 zł, Kret 10 zł, Konkolewska 5 zł, Michałowski 2 zł, Cetnar 5 zł, Belczyk 5 zł, Gawron 3 zł, Niemiec 5 zł, Dyszkiewiczowa 50 gr, Kołodziej 5 zł, Ferstyn 50 gr, Sajdak 1 zł, Matjas 4 zł, Kirjas 1 zł, Nawratel 5 zł, Kmiecik 5 zł, Twardowski 10 zł, Swinicki 20 zł, Bielecka 50 zł, Basta 5 zł, Olech F. 20 zł, Białotok 5 zł, Wierzbicki N. 380 zł, Retinger I. 5 zł, Rycek I. 2 zł, Niemczak 2 zł, Zytka 2 zł. Na listy zebrali: Kaczkowski 48 zł, Miedziński 70-15 zł, Niemaszek 20 zł, Ziarno 1950 zł, Bohun St. 5 zł, Bógno J. 25-50 zł, Maruszyn 23 zł, Maruszyn 21-10 zł, Kochowa i Bogaczka 25 zł, Ziomkowi i Borkowa 27-55 zł, Starzykowa 13-55 zł. Ze znaczków wpłynęło 27-57 zł. Z loterii fantowej 582 zł. Z przedstawienia 50 zł.

Powyższe ofiary złożono za czas od 15 lipca do 20 września b. roku.

Wszystkim ofiarodawcom składa staropolskie „Bóg zapłać“

Komitet P. N. K. K. w Borystawiu.

Odpowiedzi Redakcji.

Składki na Seminarjum. Parafia w Krakowie 45-66 zł, Parafia w Warszawie 86 zł, Parafia w Krośnie 17 zł, Parafia w Borystawiu 14-50, Parafia w Bydgoszczy 144-35 zł, Kowalik Józef, Kraków 5 zł, Parafia w Tarnowie 20 zł.

J. Gajda, Złoczów, Dorosiński, Gdańsk. Mamy na składzie: Pismo św. Stary i Nowy Testament w oprawie 5 zł. Nasza Wjara ks. Bp. Hodura 1-20 zł. Polska a Układ z Watykanem Dr. E. L. 80 gr. Religja a Nowa Polska 25 gr. Wielki Inkwizytor F. Dostojewskiego 2 zł etc. — *Prof. M. D., Zakopane.* Pismo Św. w przekładzie Wujka kosztuje z przesyłką 8 zł. Proszę podać gdzie wysłać „Polskę Odrodzoną“, Tczew czy Zakopane. — *F. Suszka, Knurów.* „Polskę Odrodzoną“ Nr. 17 z 1 września wysłaliśmy 30 egz. Nr.: 18, z 15 września 25 egz. Prosimy podać wiele mamy stale wysłać. Żądane numeru wysłaliśmy.

Drukarnia „Orbis“ w Krakowie, Dębni, Barska 41, pod zarządkiem M. Baranowskiego.